

GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dłoń jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespójmy ramiona!



Wierzymy szczerze w siłę ludu,
Stojemy stalnie ku ofierze,
Ono zjedzie w pośród trudu,
Rozkwiecie się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pol. opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja i Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Froidler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurtu n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francję A. Sławiński, Paris, Rue Véselay Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Półmactwa uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Wiadomości kościelne.

Zbliża się dzień 15-ty Sierpnia, a z nim jedno z najuroczystszych Świąt na cześć Matki Bożej ustanowionych, bo uroczystość **Wniebowzięcia N. Panny Maryi.**

W tej to uroczystości Kościół Boży obchodzi przywilej Boga - Rodzicy Dziewicy, który jest jakoby następstwem, dopełnieniem i ukoronowaniem, wszystkich tych niezrównanych przywilejów, które Ją Bóg jako Matkę swoją obdarzył. — Jest to pamiątka chwili, w której Niebo zabiera ziemi to co miała po Jezusie najdroższego.

W dawnych czasach święto to różnemi wyrazami mianowano, jak np.: Święto zaśnienia (dormitionis), śmierci (mortis), święto odpoczynienia (pausatationis) i wniebowzięcia (assumptionis), wyrazy te oznaczają, że po dopełnieniu prawa śmierci, zaraz z duszą i z ciałem do nieba Najświętsza Panna wzięta jest.

Najświętsza Panna po Wniebowstąpieniu Zbawiciela, najdroższego Jej Syna, była jeszcze tu na ziemi lat 23 i miesięcy kilku pod opieką ś. Jana Apostoła. Matka to Najświętsza nauczyla ś. Łukasza tego, co w swojej Ewangeliji napisał o narodzeniu Chrystusa Pana.

Najświętsza Panna niezmiennie pragnęła co rychlej oglądać Syna Swego w Niebie i z Nim się połączyć. Otóż gdy już zbliżała się ta pełna szczęśliwości chwila, a Najświętsza Panna, klęcząc modliła się—

stanął przed Nią Anioł i rzekł do Niej: „Bądź pozdrowiona, o! Najbłogosławiejsza Pani! Syn Twój, a Bóg nasz już na Ciebie oczekuje w Niebie. Za trzy dni z ciała Twojego rozwiązana zostaniesz.“ To mówiąc, dał różeczkę palmową Najświętszej Pannie, której każdy liść miał blask gwiazdy najświecniejszej. Jakoż w trzy dni potem zgromadzili się około Matki Najświętszej wszyscy Apostołowie, prócz ś. Jakóba, bo już umęczonego i ś. Tomasza, który na czas nie zdążył. Również i największa część uczniów Pana Jezusa zebrała się około mieszkania Matki Boskiej, aby otrzymać Jej ostatnie błogosławieństwo. Gdy już zbliżyła się chwila, kiedy Przenajświętsza dusza Matki Bożej miała wyjść z Jej przeczystego ciała, zstąpił z Nieba sam Pan Jezus, otoczony wielką liczbą Aniołów i przyjął duszę Najświętszej Panny, a Matki swojej we własne ręce. Tejże chwili też dały się słyszeć wesołe pienia Anielskie, podobne do tych, jakie słyszano w Betlejem przy narodzeniu Pana Jezusa.

Trzysta kroków od Jeruzolimy, na dolinie Józefatowej, leży Getsemane, tam to po zaśnieniu Przenajświętszej Panny, zanieśli Apostołowie ciało Jej i złożyli w grobie, blisko grobu Pana Jezusa.

Cuda też rozliczne działy się odtąd w tem miejscu. W czasie pogrzebu gdy Apostołowie nieśli Ciało N. Panny, słyszano hymny i śpiewy Anielskie. A oprócz tego wielka liczba Aniołów ciągle

otaczała ciało Przenajświętszej Dziewicy, pełniąc przy grobie straż nieustającą aż do chwili, w której Ją unieśli do Nieba. Źródła będące blisko grobu Najświętszej Panny, od tej chwili miały wodę cudowną. Śpiewy nad grobem N. Panny ustały trzeciego dnia, właśnie wtenczas nadszedł ś. Tomasz, który spóźniwszy się—prosił, aby otworzono grób, żeby i on mógł oddać cześć świętym zwłokom Pani swojej. Gdy to uczyniono, znaleziono grób próżny, a w nim precudnej piękności kwiaty wydające woń przedziwną. Już bowiem wtedy N. Panna wskrzeszona mocą Bożą, z Ciałem i duszą do Nieba wzięta została. (Opisał to wszystko ś. Jan Damasczeński).

Ztąd też poszło, że w dniu tym Kościół Boży święci zioła i kwiaty, które wyobrażają cnoty Maryi, nad wszystkie niewiasty jaśniejące. I dla tego Święto to zowie się też Świętem Matki Boskiej Zielnej.

Przegląd polityczny.

Odwiedziny floty francuskiej w rosyjskim porcie Kronsztackim dobrze pod uwagę wzięwszy, ani w części nie mają tego politycznego znaczenia, jakie jej wrażliwe przypisują dzienniki. Jest to po prostu akt grzeczności i czysta sztuka moskiewska, którą rząd rosyjski chciał oślnić oczy sprzymierzeńców trójprzymierza i jego przyjaciół angielskich. Naturalnym bowiem wynikiem rzeczy jest ta okoliczność, że gdy Austria, Niemcy i Włochy uroczystość sobie zaprzysięgają przyjaźń i

odnawiają zawarte przymierze na dalsze lata, że i Rosya z Francją, przeciwko którym naby to przymierze zawarte, nie mogą siedzieć cicho, lecz także swoją przyjaźń chcą zadokumentować przed całym światem — a ztąd te owacy, przyjęcia uroczyste i różne waryacje francuzkich oficerów floty wizytacyjnej po stolicy cara i orderzy i depesze zaręczające sobie i uświęcające nierozdzielny związek przeciwko reszcie Europy. W gruncie rzeczy wszakże jest to czeza tylko forma i komedia, bo gdy przyjdzie niebawem rzeczywistość do wojny europejskiej, przekonają się Czytelnicy nasi, że przyjaźń państw europejskich i ich konieczny narodowy związek między sobą zupełnie inaczej niż dzisiaj nam się przedstawi. Tymczasem niech się te państwa bawią — bo Rosya jeszcze nie ma wykończonego karabina dla całej armii, Francya musi ponaprawiać całą uprzęż artylerji i trenu i wielu niezdolnych ludzi powyrzucawczy z wojska, innymi te luki zapełnić, jak sam Freycinet o to prosi. Anglia zaś musi wyłatać swoje okręty, których ma bardzo wiele, lecz nie wszystkie zdadne do bitwy, a sprzymierzeńcy trójprzymierza mają także ze sobą jeszcze dosyć do roboty, nim będą mogli z odkrytą przyłbicą stanąć do tej straszliwej, już nie wojny, ale rzezi europejskiej, jaka nas czeka w niedalekiej przyszłości.

Niemniejsze także znaczenie od wizyty floty francuskiej w Kronsztadzie przypisują politycy i obecnym odwiedzinom młodego króla serbskiego Aleksandra w Petersburgu. Król Aleksander serbski ukończywszy w lipcu r. b. swe nauki szkolne i poskładawszy egzamina, uczuł potrzebą przedstawienia się niektórym dworom europejskim i naturalnie jako pierwszy z nich wybrał dwór rosyjski, który największej się interesuje sprawami serbskimi. Przejechawszy się za morzem do Odessy i koleją do Moskwy, gdzie także z rozkazu cara rosyjskiego owacynie był przyjmowany, sta-

1) CAR MIKOŁAJ. Z TAJEMNIC PETERSBURGA. (ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

I.

Miłosierdzie nagrodzone.

Pamiętne na zawsze w historii zostaną wspomnienia z czasów wstąpienia na tron i panowania Mikołaja I-go cesarza wszech Rosyi. Zaledwo wdział na głowę koronę i odebrał liczne hołdy, i oznaki wierności od swych poddanych, natychmiast stronniwo liberalne już w owych czasach rzucające pierwsze ziarno niezgody, wystąpiło najprzód, skrycie zawiązując się w tajemny komitet, a po malej zwłoce nieprzewidując złych następstw, publicznie wystąpił przed carem. Tymu narodu zebrane przed carskim pałacem w Petersburgu zażądały praw wolności i swobód, jakich całego świata narody używają. Car w groźnej postawie wyszedł na ganek pałacu, przemówił ostro, jako Jeroboam do ludu zgromadzonego, a że te słowa nie trafiły do ich przekonania, więcej przeto poczęli krzyczeć i otwarciej występować z protestacją na gwałty i nadużycia rządu. Lecz despota z natury nieugięty na łzy, prośby i sprawiedliwość, a tembardziej kiedykolwiek niezgodny na łagodne obejście. Dlatego w jednej chwili wyszedł rozkaz z ust strapy, aby zatoczyć armaty i sypać kartażami do ludu bezbroznego.

Rozkaz został wykonany, setki ludzi zging-

to, cały plac pokrył się trupami, a krew strumieniem pociekła koło pałacu, na które to ofiary zwycięzko jako Neron okrutny spoglądał car z okien swego mieszkania. Po tak krwawej rozprawie resztki ludu z krzykiem i płaczem powróciły do domów, a ci którzy wzięli czynny udział w spisku, skompromitowani zawczasu musieli chronić się ucieczką, aby uciec katowni i Sybiru. Do tych ostatnich należał pewien młodzieniec nazwiskiem Buków, syn bogatej i szlachetnej rodziny, który przed aresztowaniem zrzęcznie potrafił przestąpić państwa granice udając się na emigrację do Francji, do miasta Paryża. Nie przygotowany na taką podróż naprędce, nie wziął wystarczającej kwoty pieniężnej, którąby mu na czas dłuższy wystarczyła mogła, a przeto młody i niedoświadczony, to co miał, przez życie wystawne i lekkie prędko roztrwonil. Na raz jeden, młody Buków znalazł się bez pieniędzy w obcym mieście nieznanym, bez przyjaciół i sposobu dalszego do życia. Pisał listy o wsparcie do rodziców, ale listy albo niedochodziły, albo rodzice we własnej obawie przed rządem, aby za syna nie być skompromitowani, żadnej z początku odpowiedzi dać mu nie chcieli. Tymczasem co raz większa nędzą ogarnęła młodego Bukowa, dniem i nocą przemyślał co począć dalej, aby zapobiedz głodowej śmierci. — Że jednak kompletnie odebrał wykształcenie, a w sercu mniej było pychy i próżności, postanowił stanąć w rzędzie robotników, i pracę rąk przy warzta-

cie zarabiać na chleb codzienny. W tym celu zgłasza się do jednego z najpierwszych jubilerów Paryża, oznajmując że jest, jakie ma wykształcenie, i następnie prosi, aby go przyjęto do najlżejszej roboty, za jakiegokolwiek tymczasowe wynagrodzenie. Właściciel tego zakładu, zrozumiałwszy szczerść i dobre chęci młodzieńca, chętnie przystaje na propozycję, wprowadza go do swej fabryki i wskazuje początkowe roboty. Wkrótce Buków wysokiem wykształceniem, delikatnem obejściem i pracą ujął serca tak samego właściciela fabryki Bailla, jako też i wszystkich z nim współpracujących. Rodzina szczególnie Jubilera Bailla, widząc w młodzieńcu nadobnym tyle cnót szlachetnych i pańskie wychowanie, a teraz przy brudnym warsztacie stojącego, przy morderczej ręcznej pracy, litowała się nad nim, i dla tego na prośby żony i dzieci Bailla, młody Buków wzięty był od warsztatu, a wprowadzony na pokoje jubilera B., nie już jako najemnik, ale jako niby bliski krewny do lekkiej pisemnej roboty. Buków naraz jeden widząc taką zmianę, doznawszy tyle dobrodziejstw w domu Bailla, a zresztą umiemy cenić poczeiwe serce i laski odbierane, dziękował swemu dobroczyńcy, miłował całą jego rodzinę i tak dalece przez wdzięczność przywiązał się do tego domu, że przemyślał dniem i nocą w jaki sposób i kiedy odwzajemnić się potrafi.

Po kilku latach emigracyi burza w Petersburgu minęła, nastał spokój; mieszkańcy car-

skiego grodu, czy pozornie, czy szczerze zaczęli okazywać przywiązanie do swego monarchy, krzyczeli wiwaty gdy przejeżdżał, podawali adresu wierności, niby żałując za przeszłe przewinienia. Dla tego też Mikołaj uniesiony ambicją, a widząc, że już obawa niebezpieczeństwa minęła, wydał ogólną amnestję dla wszystkich wychodźców skompromitowanych w wypadkach zaburzeń Petersburskich. Z tej amnestyi pospieszył skorzystać młody Buków, który chociaż ukochany od całej rodziny bogatego jubilera Bailla, jednak po kilku latach emigracyi na obcej ziemi, pomimo dostatku i szczęścia, jakie posiadał, tęsknił czasem za ziemią ojczystą, szczególnie za matką, za siostrami i całą liczną rodziną, którą w Petersburgu zostawił. Z boleścią więc serca i ze łzami w oczach oznajmił Baillowi chęć i konieczność swego powrotu. Nie pomogły ani świetne widoki obiecywane w Paryżu, bo Baill mu chciał oddać własną córkę za żonę; nie pomogły wreszcie inne perswazyje i prośby, tęsknota za krajem i rodziną przemogła, Buków u nóg Baillowi leżąc, dziękował mu, za odbierane laski, był już potem w stanie wynagrodzić pieniężnie, ale tego daru nie przyjął; obiecał tylko na całe życie pamiętać i wdzięczność przechować. Raz jeszcze rzucił się do stóp swoim dobroczyńcom i łzami je oblewając, rozstał się z tymi, których na równi z rodzicami cenił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nał w niedzielę zeszłą w Petersburgu, gdzie na jego powitanie wyszedł sam car ze wszystkimi członkami rodziny na dworzec, gdy tymczasem carowa wraz z księżniczkami i damami dworu oczekiwała młodego króla w zamku. Naturalnie, że przywitania były bardzo uroczyste i sympatyczne, co tu o tyle prawdopodobniej się przedstawia, gdyż Rosya dla Serbii rzeczywiście wiele już uczyniła i czyni nieustannie, uważając ją za swego lafra na południowym Wschodzie i używając jej do ciągłych tamże wicherzeń i zamieszek. W poniedziałek, gdzie carowa obchodziła swe imieniny, odbywały się wielkie festyny i galowe uczy, a sam wybór tylko zwykłego otoczenia carskiego został do tychże dopuszczony. Te uczy i przyjęcia trwały kilka dni, już minęły — jak wszystko mija na świecie — jedna nam tylko pozostanie nieunikniona konieczność, straszna i brzemenna we wypadki rozprawa na ziemiach słowiańskich na południowym Wschodzie Europy — a druga taka na tychże ziemiach na samym Wschodzie.

— W Bawarii długo tajona niechęć do Prus zaczyna teraz nawet w urzędowych gazetach występować. Tak np. z powodu nowego pruskiego prawa o sądownictwie wojennym „Fremdenblatt“ monachijski pisze: „Sądzimy, że i „najwyższe koła bawarskie przyjdą do przekonania, że bez potrzeby nie wolno im się „zrekać dalszych praw korony. W Prusach „powinni przecież uznać, że wszystko ma pe- „wne granice, i że król bawarski nie może „uchodzić za hołdownika. Uważamy przeto „za nasz obowiązek jak najusilniej postawić „się przeciw narzucaniu się ze strony prus- „kiej. Skoro się to na nic nie zda, natenczas „spełnimy przynajmniej swój obowiązek“.

W ten sam sposób występuje reszta pism bawarskich, a jedno z nich katolickie „Neueste Nachrichten“, nie wielkie, ale najbardziej czytane pismo w Monachium tak nawet ostro pisze, że ze względu na przyzwoitość nie można tu nawet przytoczyć tych słów. Wszystkie to dowodzi, że w całym państwie niemieckim nie ma takiej jedności, jaką gazety niemieckie się chlubią.

Przyjazd Cesarzowej Fryderykowej do Poznania.

Jak to już w zeszłym numerze donieśliśmy, Cesarzowa Fryderykowa przybyła do Poznania. Świetne przyjęcie, jakie Jej mieszkańcy miasta zgotowali, przeszło wszelkie oczekiwania. Ulice przystrojone były w zieleni i gienandy, a z domów powiewały liczne chorągwie, a mianowicie z mieszkań przez Polaków zajmowanych, powiewały chorągwie o barwach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, to est białe i czerwone.

Już przed godziną 8-mą z rana oba- zerny Plac Bernardyński kompletnie zapeł- niły zbierające się cechy i towarzystwa z cho- giewami, które ustawiły się tamże, a o go- dzinie 9-tej wyruszył pochód ten ulicami: Długą, Ogrodową, Rycerską, ś. to Marcińską, Wiktoryi, Berlińską, Plac Wilhelmowski i lejami, a stanąwszy, utworzyły one szpaler ardo długi, od Berlińskiej bramy aż do adcu komenderującego generała, na Placu ziałowym wystawionego.

W godzinę później strzały armatnie dały znać o przybyciu Dostojnej Pani, którą na dworcu przywitali naczelnicy władz woj- skowych i cywilnych. Następnie wsiadła N. Pani do powozu i zajęła w towarzystwie swej córki,

księżniczki Małgorzaty, do pałacu komende- rującego generała. Przez całą drogę witały ją radosnymi okrzykami liczne tłumy prze- ważnie polskich mieszkańców miasta, wdzięcznych dziś jeszcze za odwiedziny w czasie powodzi przed trzema laty i za odznaczenie przy tej sposobności pań polskich, z którymi uprzejmie nadworem rozmawiała i do gmachu regencyjnego zaprosiła, niemniej nie wyszła im z wdzięcznej pamięci sympatya przez zmarłego jej mał- żonka, cesarza Fryderyka III-go, Polakom często okazywana.

Po przedstawieniach rozmaitych osób w pałacu komenderującego generała, wyjechała cesarzowa Rycerską bramą na obszerny plac, gdzie odebrała paradę od 2-go pułku czar- nych huzarów, których jest szefem i który to pułk imię jej nosi. Trzykrotnie przedefilowali huzarzy przed cesarzewą, raz powolnie, drugi raz szybciej, a trzeci raz w całym pędzie, czyli galopem. Niestety, przez cały czas pa- rady ulewny deszcz padał.

O godzinie 5-tej po południu udała się Dostojna Pani do gmachu regencyjnego, gdzie czekały na nią panienki ze szkół żeńskich, tworząc szpaler na dziedzińcu tegoż gmachu. W imieniu polskich panienek wręczyła Ce- sarzowej panna Zofia Koszutska, córka zaszczytnie znanego lekarza, p. dra Józefa Ko- szutkiego, piękny bukiet z białych róż i ciem- nych gwoździków; a księżniczce Małgorzacie podała bukiet z pąsowych róż i gwoździków, córka właściciela hotelu, panna Zofia Łuzińska. Oprócz tego przyjmowały dostojnych gości z polskich panien Zofia Kusztelanówna, Ja- dwiga Zborowska i Zofia Sławska.

Później kazała cesarzowa przedstawić so- bie z pań polskich: pp. Koszutską, hr. Ma- ryą Kwilecką wraz z córką z Oporowa, Ja- dwigę Kwilecką z Kwilcza, hr. Ostroróg Gó- rzeńską, Ponińską, z córką z Dominowa, hr. Czarnecką z Janowa i hr. Bnińską wraz z siostrą z Dąbek. Z panów polskich przed- stawieni: szambelan Marcelli Żółtowski, Sta- nisław Żółtowski, Stefan hr. Żółtowski, Bo- lesław hr. Potocki, Stanisław hr. Potulicki; J. Mycielski, szambelan Dzierżykraj M. raw- ski, szambelan Taczanowski, Hektor hr. Kwi- lecki, Józef hr. Mielżyński i Konstanty Sza- niecki.

O godzinie 7-mej nad wieczorem udała się cesarzowa do kószar huzarskich do Bartol- dowa, żegnana zawsze serdecznie przez liczną publiczność, a po skończonej tamże uczcie na cześć jej urządzonej, o godzinie 1-szej w nocy wyjechała do Berlina.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

W zeszłym już numerze „Gwiazdy“ napi- saliśmy, że cesarz Wilhelm z podróży swojej po morzach północnych przybył w zaprzęszłą sobotę do Kilonii — a dzisiaj donosimy, że kanclerz Caprivi pośpieszył w nocy z Ponie- działku na Wtorek również do Kilonii, aby zdać cesarzowi sprawozdanie co się dzieje w kraju. Otóż we Wtorek przed południem cesarz przyjął p. Caprivięgo i miał z nim dłuższą naradę o sprawach najbliższej cesarza obchodzących.

Stan zdrowia króla bawarskiego Ottona jest znowu bardzo niekorzystny tak pod względem fizycznym, jak i moralnym. Ostatnimi dniami nieraz wzbrania się on przyjmować pokarmu, a gdy się uda różnym wybiegom lekarzy go do tego nakłonić, pochłania wtedy takie masy,

że znowu lekarze muszą spieszyć z pomocą, aby go od złych skutków ochronić. Po naj- większej części całe dni spędza nieszczęśliwy w stanie nieczułym, a gdy znowu na chwilę bezczułość go opuści, bawi się zabawkami dzie- cinnymi. Gdyby nie silna budowa ciała, nieszczęśliwy król już dawno byłby uległ losowi.

Rosya.

— Rząd rosyjski powiększa znacznie siły wojskowe nad granicą Prus i Austrii, zwłaszcza kawalerją posuwa ciągle ku granicy, a straż pograniczna została powiększona i uzupełniona pod względem militarnym jaknajdokładniej.

Następca tronu rosyjskiego wrócił już z po- dróży swojej do Europy. Obecnie znajduje się już w gubernii Orenburskiej.

Francya.

Ofiary owej katastrofy, w Paryżu gdzie dwa pociągi osobowe o się uderzyły i mnóstwo zjadło było ludzi zabitych i rannych, pochowane zostały uroczystie przy wielkim udziale pu- bliczności i władz francuzkich. Osiemnaście karawanów wiozło zwłoki owych zabitych lub zwęglonych skutkiem powstałego pożaru osób.

Anglia.

W Anglii bawi obecnie król włoski przyjmowany z wielkimi honorami i nader sympatycznie. Ponieważ, jakieś już pisali, flota francuzka z Kronsztadu na wyraźne ży- czenie angielskiej królowej przybędzie do an- gielskiego portu Portsmouth, przeto król włoski prosił o pozwolenie, by mógł wziąć udział w powitaniu tejże floty.

Bułgarya.

— Pochwycono tu znowu szpiegów rosyjskich i zamknięto w areszcie, a swoją drogą wyto- czono im proces.

Serbja.

Król Aleksander wyjechałszy z Petersburga przybył 10-go b. m. do Wiednia, gdzie prze- nocowawszy, udał się nazajutrz w otoczeniu swity i całego składu poselstwa swojego do Ischl, do cesarza Franciszka-Józefa tamże ba- wiącego, gdzie król zabawi dwa dni; 12-go na noc opuści Ischl i uda się do Paryża, gdzie, ja- kieśmy w zeszłym już wspomnieli numerze, ma stanąć 13-go b. m. — Na granicy bawarsko- austriackiej, ojciec króla Aleksandra, dawniej- szy król Milian będzie nań czekał.

Rumunia.

Emeryk Pieczhka, konsul austriacki w Jas- sach odebrał sobie życie w gmachu urzędowym w sobotę rano, wystrzałem z rewolwera.

O podatku dochodowym.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 59.)

W ciągu bieżącego miesiąca rozpoczyna władze administracyjne prace, celem przeprowadzenia nowej ustawy, dotyczącej podatku docho- dowego, z dnia 26-go czerwca rb.

Prostym następstwem tej pracy administra- cyjnej będzie zażądanie deklaracji podatkowych od płacących.

Próbkę formularza do takiej deklaracji przedłożył minister skarbu, Miquel, komisji, obradującej nad podatkiem dochodowym, przy- czym zauważył, że przez przedłożenie tego formularza chciałby jedynie zaznaczyć zamiar rządu pruskiego w tym względzie.

Formularz deklaracyjny będzie zobowiązany wypełnić każdy, kto ma ponad 3000 marek rocznego dochodu, ale może komisya szacun- kowa żądać tego wypełnienia od każdego in- nego płacącego, aby mieć jasne zestawienie jego dochodów i rozchodów.

Formularz przedłożony przez ministra skarbu, brzmi jak następuje:

„Mój, opodatkowaniu podlegający dochód, włącznie z dochodem osób, należących do mego domu, a po- legających opodatkowaniu na mój rachunek, wynosi:

- 1) Z dochodów od kapitału: w prow- izjach, rentach, dywidendach, udziałach i wszelkiego rodzaju zyskach od kapitału m. r. —
- 2) Z nieruchomości: dochód z roli i z lasów na własnych lub cudzych gruntach, z dzierżaw, z najmu, z innego użytkowania gruntów i budynków, włącznie z wartością najmu we własnym domu i z wartością pro- duktów gospodarczych spotrzebowanych w gospodarstwie domowym m. r. —
- 3) Z handlu, z procederu, z górnictwa włącznie z wartością produktów i towarów własnego wyrobu, spotrzebowanych w gos- podarstwie domowym m. r. —
- 4) Z zatrudnienia przynoszącego dochód: w pensjach, wynagrodzeniach, w mycie włą- czenie z wartością pobieranych artykułów żywności, w dochodzie z prac literackich, artystycznych, naukowych, lekarskich, adwo- kackich, emerytalnych, pensji wdów i sie- rót; (należy także tu wszelkie gatunki do- chodu, nie wyszczególnione pod Nr. 1, 2 i 3) m. r. —

Ogólny dochód m. r. —

Od tego odciągnąć należy:

- a) Odsetki od długów i rent, z wy- jatkami od długów zaciągniętych, które uwzględniono wyżej pod Nr. przy obli- czaniu dochodów m. r. —
- b) Ciężary przyjęte mocą jakich u- kładów m. r. —
- c) Podatki państwowe, gruntowe, bu- dynkowe m. r. —
- d) Komunalny podatek, który się opła- ca od gruntu lub procederu m. r. —
- e) Składki do kasy chorych, do kasy zabezpieczenia w razie inwalidztwa i na- starości, do kasy wdów, sierót i emeryt. m. r. —
- f) Premie od zabazp. na życie m. r. —

Rezerw m. r. —

Ogólny dochód wynosi zatem m. r. —

W powyższe zestawienie został wli- czony dochód, który mam z po za miej- scem zamieszkania znajdującego się grun- tu, procederu m. r. —

Zaręczam niniejszem, że powyższe zestawienie spi- sałem podług najlepszej wiedzy i sumienia.

(Podtem należy położyć swój podpis.)

Chłopiec żydowski ochrzczony.

Było to jeszcze w r. 1857, kiedy jakaś chrześcijańska służąca, służąc w żydowskim domu, ochrzciła dziecko, o którym sądziła, że jest blizkiem śmierci. Matka tego dziecka mieszkała w Bononii, które to m.asto należało wówczas do państwa kościelnego.

Gdy się władze papieżkie dowiedziały o tem, że u matki żydówki, wdowy, żyje po żydowski chłopiec już ochrzczony, posłały żandarmów, aby zabrali to dziecko i oddali je do kla- sztoru na wychowanie chrześcijańskie, albowiem służąca się przyznała, że istotnie widząc dziecko w niebezpieczeństwie życia, ochrzciła je w tej silnej wierze, że zostanie uratowanym. Jakoż rzeczywiście uratowaniem zostało.

Sprawa ta narobiła wiele hałasu w Europie. Jedni bronili praw chrztu chrześcijańskiego, a drudzy prawa natury obrażonego w matce. Ostatecznie Pius IX-ty nie mógł przenieść na siebie, żeby chłopiec ochrzczony miał być wy- stawiony na profanację chrztu ś., dał więc chłopcu imię Pio Edgardo i opiekował się nim jak własnym synem i dał mu wykształcenie duchowne. Ażby zaś nie obrażał uczuć wło- skiego żydostwa, wysłał go już jako księdza na misye zagraniczne. Był tedy ks. Pio Ed- gardo w Austrii, Francji, Hiszpanii i błagał się po za granicami Włoch, aż teraz nareszcie po 20 latach przybył znowu do Bononii, gdzie matka jego dotąd jeszcze żyje.

Bohater tebański.

23) POWIEŚĆ z czasów starożytnych.

[Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 62.]

Na czele takiej przerażającej geometrycznej figury postępował Amonorytius, pierwszy nad- stawiając pierś i prowadząc za sobą całe sze- regi nieustraszonych, zwartych w groźną ru- chomą masę. Tarcz przy tarczy, siekiera przy siekierze, postępował wielki śpiżowy trójkąt.

Jak w czasie żniwa nie widać nie zdala prócz równego pochyłego zbóża, aż naraz zboże to podcięte niewidzialną ręką, padać zaczyna i na ogołoconym z niego polu uka- zuje się dopiero szereg żniwiarzy, którzy je sierpem swoim podcięli, tak i tu długo wal- czący nie widzieli czemu cofają się zastępy Pauntów, aż wypłynęła z pomiędzy trupów i rannych potężna postać Amonorytiusa pro- wadzącego swój groźny, olbrzymi szereg. Na ten widok z piersi Mehedita wydarł się okrzyk rozpacz, znow ten sam wódz egipski, który przyszedł w jego góry, aby nieść śmierć i zniszczenie, wydiera mu zwycięstwo. Jednym skokiem rzucił się przed zwarte szeregi na- stępujących trójkątą i nie zwracając już uwagi na Amazysa, miecz swój zarócił przeciw Amonorytiusowi. Zawrzała walka straszna, ostatnia, rozstrzygająca o losie wojny. Przez chwilę miecz Paunta krzyżował się z egipską siekierą,

ale uniesiony zapalem wólc egipski rzucił ciężką tarcz i ręką schwytył przeciwnika za długie czerwone włosy. Zdawało się, że o- statnia godzina wybiła teraz dla króla Me- hedita, lecz jak wąż wyslizgnął się z uścisków Egipcyanina. W ręku Amonorytiusa została tylko złota opaska, znak królewskiej godności Paunta, on sam uskokzył wtył, żeby się po- łączyć z własnymi żołnierzami.

Ustępowali oni z placu przed naciskającym ich, szeregiem, a tymczasem z obu stron pola bitwy dały się słyszeć okrzyki rozpacz, bo wojsko egipskie wysłane na flanki, cisnęło ku środkowi dzikie zastępy, które zwątpiwszy o zwycięztwie, uciekały teraz bezładnie, zamknięte z trzech stron ciężką jak mur niezdobytą egipską piechotą. Napróżno waleczny Mehe- dit rozpaczliwym głosem wzywał swe szeregi do nowego boju, napróżno mijał się i ciskał, mordując w około siebie setki nieprzyjaciół, nie nie zdołało nawrócić przerażonych Paun- tów. Wyniszczeni głodem i walką, która trwała już za długo dla osłabionych nędzą wo- jowników, rzucali teraz broń i z okrzykami rozpacz uciekali z pola bitwy. Król Mehe- dit, widząc bezskuteczność wszelkich usiłowań, opuszczony od swoich, ranny i pozbawiony królewskiej oznaki, rzucił broń i ze zwinnością tygrysa wymknął się chwytającym go już nie- przyjaciółom i w jednej chwili zniknął z ich oczu.

— Zwycięstwo, zwycięstwo! — zawołał u-

niesiony zapalem Agezylauz, który wciąż wal- czył obok Amazysa — Przybyliśmy na czas, książę, bo dziś jeszcze skończy się wojna, zdobędziemy legowisko tej pantery, która mnie tak strasznie podrapała.

— Patrz, Amonorytius inne ma zamiary, bo wstrzymał dalszy pochód wojska — odpowie- dział Amazys.

I tak było w istocie. Zwycięzki trójkąt zatrzymał się. Trebaczce odrzabili odwrot. Szeregi piechoty, następującej z boku, stanęły także na ten głos.

— Niech wszystkie demony piekielne oświecą mój umysł, bo ja nie pojmuję zupełnie, co znaczyć może ten wybryk naczelnego wodza — zawołał rozgniewany Agezylauz.

Wódz ten tymczasem wydał rozkazy. Zno- szono rannych z pola bitwy, opiekując się za- równo egipcyanami jak i nieprzyjacielskimi chorými. Trupy poległych rozdzielano jednak, nawet po śmierci nie mógł znieść dumny Egipcyanin, aby ciało jego miało spoczywać razem z ciałami innych narodowości, bo mienił się on panem stworzenia.

— Tyle widziałem wojen, ale nie zdarzyło mi się jeszcze, aby doświadczony wódz do- browolnie wypuszczał z ręki zwycięstwo — mruczał wciąż Grek do przyjaciela, nie zwa- żając, że Amonorytius otoczony oficerami prze- chodzi obok niego.

— Znak do odwrotu otrąbiony, czyż od- czasu mego wyjazdu gwardya grecka przestała

go rozumieć? — zapytał zmarszczywszy brwi Amonorytius.

— Słyszeliśmy go o wodzu, ale Amazys jest poraz pierwszy na wojnie, dawałem mu więc wskazówki, jak się ściga pobitego nie- przyjaciela — odpowiedział śmiało Grek.

— To naucz go przedewszystkiem, że nocny pościg bywa dla zwycięzcy niebezpiecznym, gdyż z łatwością wpaść może w zasadzkę — surowym tonem dodał Egipcyanin.

— Dziękuję ci bardzo za naukę, wielki wodzu. Pamiętaj więc, o książę! że w nocy z łatwością wojsko Pauntów mogło trafić do egipskiego obozu, ale pomimo rozpalonych ognisk, wojsko egipskie ścigać nieprzyjaciela nie powinno.

— Pożałowałbyś wyrzeczonych słów, Greku — zawołał, zabierając się do odejścia Amonorytius — gdyby nie uszanowanie, jakie mam dla Faraona, którego jesteś ulubieńcem.

— A ja wolę pójść obmyć moje rany, niż prowadzić kłótni z człowiekiem, od którego fantazyi zależą nasze życie, póki jesteśmy w jego obozie — zakończył Grek i obaj z Amazysem udali się do namiotu.

Tymczasem w kwaterze głównodowodzą- zego nie spoczywano i teraz. Znajdował się tam znow ten sam kapłan, którego Amazys poprzednio zauważył. Wódz siedział w głę- bokiej pogrążony zadumie, słuchając słów towarzysza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziwne to było spotkanie, kiedy matka, dotąd żydówka, ujrzała swego syna w habitie Augustyańskim. Rzekł on do niej: „Gdybyś, o matko, mogła zajrzeć do mego serca, to byś się przekonała, że ciągle jeszcze jestem twoim synem“.

Przed kilkunastu dniami miał ks. Pio Edgardo kazanie w mieście Modenie, w Górnych Włoszech. Już sama wieść, że będzie miał kazanie poniewolny chrześcijanin, a dawniejszy żyd, spowodowała do kościoła mnóstwo ludu, mianowicie żydów.

Cisza grobowa panowała, kiedy ów ksiądz zakonnik zaczął opowiadać dzieje własnego życia. Niewymowne wzruszenie czuć było w słowach jego, kiedy wyznawał radość, jaką czuje, iż może znowu powitać ziemię ojczystą, tę ziemię, której wielkość i pomyślność zawsze była pragnieniem jego serca. I kiedy zaczął mówić o miłości swojej do matki i do krewniactwa, niezmiernie było na całym kościele wzruszenie, a na chórze słychać było wielkie łkanie. — Była to łkanie matki i krewnych karnodziei, którzy tam także na to kazanie przybyli.

Ksiądz Pio Edgardo z nazwiskiem Mortara nosi na twarzy wymowne ślady swego żydowskiego pochodzenia. Ponieważ prowadzi życie ascetyczne (bardzo wstrzemięźliwe) żyje tylko mlekiem i owocami, więc wychudł nadzwyczajnie. Odwiedzając Włochy, udaje się teraz ks. Mortara do Tyrolu, gdzie także kazania mieć będzie, a z tamtąd pojedzie do Hiszpanii, dokąd go już zaprosiła królowa rejentka, żeby i kazania miewał i poświęcił kościół świeżo przez królową rejentkę wystawiony. — Tak Bóg Wszechmocny różnami drogami prowadzi człowieka ku sobie, ku zbawieniu i z narodów pogańskich, z żydostwa, z największych nieraz wrogów Kościoła św., czyni sobie godne i wierne sługi, największych krzewicieli wiary i, najbarliwszych Apostołów Bożkiej Syna swego nauki.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Korespondencya „Gwiazdy“

Ruda, 10-go Sierpnia.

Czytam z różnych stron rozmaite korespondencye, dobre lub złe nowiny donoszące, ale od nas z Rudy rzadko się trafia, chociaż tu dużo różnych rzeczy się dzieje. Jednak pomijam złe, i chcę się z Czytelnikami „Gwiazdy“ podzielić z tem, co nas cieszy. Mamy u nas Duszpasterza bardzo zacnego i bardzo gorliwego. Jeszcze niedługo czas u nas przebywa, a już zyskał sobie miłość i szacunek u wszystkich parafian. Mamy takie nabożeństwa i odprawy, jakżeśmy jeszcze nigdy nie mieli, choć dawniej i trzech księży było, i aż się serce z radości unosi, gdy przyjdziemy do kościoła i usłyszymy nasze starodawne pieśni polskie śpiewane podczas Mszy ś., które nam były przez niejaki czas odjęte, za co przejęci jesteśmy dla naszego Duszpasterza wdzięcznością i miłością, a składając Mu na tem miejscu podziękowanie, prosimy Boga, aby Go raczył wspierać w trudnej jego pracy w tem życiu oraz błogosławić, a po śmierci niebem udarować.

J. P., wierna Czytelniczka „Gwiazdy“.

Wiadomości z bliska i z daleka.

B y t o m, dnia 14-go Sierpnia.

× Podług najnowszego rozporządzenia mają ctdąd pociągi punktualnie z dwoców odchodzić, aby przez opóźnienie się nie spowodować nieszczęścia. A zatem leży w interesie publiczności, aby się wcześniej w bilety zaopatrywała i do wagonu wchodziła.

∴ Z powodu, iż ogólny stan zdrowia wiele na tem cierpi jeżeli lekarz o wybuchnięciu zaraźliwej choroby natychmiast władzy nie doniesie, a częstokroć dzieje się to z powodu, że lekarz nie czuje się zobowiązany do opłacenia portoryum z własnej kieszeni, przeto prezes regencyi Opolskiej, p. Bitter, polecił panom landratom, aby w interesie dobra ogółu, kosztą portoryum powiaty przyjęły na siebie.

+ Zabawa cechu szewskiego w poniedziałek w ogrodzie strzeleckim odbyła się doskonale. Pogoda sprzyjała i czas przy koncercie mile uczestnikom zabawy zszedł. O zmroku zaczęły się tańce na sali, po których tak członkowie jak i ich zaproszeni goście rozeszli się z zadowoleniem do domów.

-!- W ogrodzie mistrza brukarskiego p. Fischera, przy ulicy Piekarskiej widzieć można gruszkę po raz drugi w tym roku kwitnącą. (Nieszczęście wydarzyło się na kopalni „Heinitz“, gdyż przy wyjeżdżaniu zabitym został górnik Woźniczka z Rozbarku. Chciał on skoczyć do windy w czasie, gdy ta już była w biegu, chybił jednak i to sprawiło, że już trupa jego tylko na wierzch wydobyto.

r.— Rozeszła się tutaj i w przyległych kopalniach wieść, iż w nowej kopalni „He-

lena“ miało się wydarzyć nieszczęście, w którym 70-ciu ludzi życie utraciło. — Wiadomość ta jest złośliwym wymysłem, gdyż nie się tam w ogóle złego nie wydarzyło.

+ Podobno w okolicy Raciborza i Głupczyce zjawił się jakiś oszust, który udając księdza, wyludza składki. — Ubrany jest w czarną sutannę i nosi wielki różaniec. Wygląda około 50—60 lat.

x. N. Plekary. Tutejszy nasz bardzo ulubiony kapelan, ks. Katryniok, opuszcza nas powołany na kapelana do Królewskiej huty, a na jego miejsce przybędzie niedawno wyświęcony ks. Abramski, rodak Bytomski, o którego prymicyach swego czasu donosiliśmy.

F. Miejska Dąbrowa. Ceglarsz Drzymała powracał o godzinie 10-tej wieczorem wraz ze swoją żoną do domu, gdy w tem w pobliżu cegielni Kahlera bez żadnego powodu zatrzymał ich cymerhajer Mrozek, zapytując: „co tu mają do szukania.“ Gdy odebrał odpowiedź, iż ma iść swoją drogą, rzucił się Mrozek na Drzymałę i ukłął go kilka razy w rękę hakiem od lampy. Na krzyk żony przybiegł osławiony zabijak, kilka razy już za bicie karany, czeladnik rzeźnicki, Piotr Benducki z Dąbrowy — ale zamiast pomódz napadniętym, to rzucił się na Drzymałę i pchnął go nożem w prawą rękę, poczem mu znaczną ranę zadał. — Obaj ci napastnicy podani są prokuratorowi do ukarania.

‘Górne Hajduki. Sierżant amtowy Kubetta znalazł przy szosie pewnego robotnika galicyjskiego, który nieszczęśliwym sposobem przy robocie nogę złamał i odstawił go do lazaretu. Pomimo iż mu pieniądze na kasę chorych odciągano, pracodawca nie wystawił mu żadnego poświadczenia, o czem wyrażeniom urzędnik odpowiednie władze zawiadomił.

× Katowice. Miasto nasze będzie od 1-go Października 1892 r. oświetlone światłem elektrycznem — Magistrat tutejszy już zawarł ugodę z firmą Braci Naglo Berlinie i z zakładem do wyrabiania przyrządów elektrycznych w Akwizgranie.

□ Z nad granicy. Poniżej Dzieckowic wydobyto w przeszłą Niedzielę z Przemysłu trupa młodego mężczyzny, a rodzice nieszczęśliwego poznali, iż to są zwłoki ściśniętego pod Słupną ich syna Macieja Dubicla. — W tem samem miejscu wydobyto tego samego dnia innego jeszcze topielca, ale kto on jest, dotychczas nie wiadomo.

-!- Wolawa. Donosiliśmy w zeszłym numerze o samobójstwie kasyera tutejszej spółki pożyczkowej oberżysty Riepera. Dziś się dodajemy, iż po zrewidowaniu ksiąg wykazał się brak 14 tysięcy marek. Członkowie kasy jednak zbyt wielkiej straty nie poniosą, gdyż sumę tę w większej części pokryje kwota zebrana po sprzedaży oberży i gruntu, na wniosek Zarządu kasy, dopełniono nad majątkiem Riepera konkurs.

∞ W Bochum zastrzelili się główny inżynier, Steiger, należący do głośniego procesu przez generalnego dyrektora i tajnego radcę Baare’go, re’aktorowi Fussangel wytoczonego — o czem zresztą często już wspominaliśmy. — Sądzone z początku, iż to inżynier ten redaktorowi Fussangelowi dostarczył materiałów do oskarżenia radcy Baare’go — tymczasem wykazało się, iż p. Steiger wcale w tę sprawę nie był wmięszany, a samobójstwo nastąpiło w napadzie melancholii; — krótko przed śmiercią napisał nieszczęśliwy samobójca ołówkiem karteczkę do krewnych: „Bywajcie zdrowi, bądźcie szczęśliwi, a mnie przebaczenie, gdyż czuję, iż duch mój się zaciemnia.“ Nawet sam Fussangel doniósł z Hollandy, gdzie obecnie przebywa, do biura „Herold“, iż Steigera wcale nie znał i żadnych z nim nie miał stosunków. — Tak więc z pewnością sędzić można, iż samobójstwo nastąpiło tylko w napadzie obłąkania.

W kopalni węgla „Helena“, pod Witten wybuchły gazy. Dwóch górników jest zabitych, jeden ranny.

Kraków. Jak ztąd donoszą, urządzonem będzie w Sobotę 15-go i w Niedzielę 16-go b. m. zwiedzenie sławnych na cały świat kopalń Wielickich. Dochód przeznaczonem jest na korzyść Wielickiej ochotniczej straży ogniowej.

Z Warszawy donoszą, iż w myśl obowiązujących przepisów o zakazie osiedlania się zagranicznych żydów, wszyscy wójci gmin i sołtysi w okolicy Warszawy otrzymali polecenie sprawdzić, czy nie przebywają, w gminie lub we wsi zagraniczni żydzi. W razie wykrycia, nakazano zniewolić żydów, nie mających poddaństwa rosyjskiego do natychmiastowego wyjazdu, o ile nie mają specjalnego pozwolenia od ministra spraw wewnętrznych, opierający się będą niezwłocznie transportem odstawieni do granicy.

— W południowej Rosyi pokazała się szarańcza w ogromnej ilości i nieopisane wyrządza tam szkody. Owad ten o tyle

jest niebezpiecznym, iż żerząc gdzie osiedzie, wszystko aż do korzenia, składa na tem miejscu jajka, z których się na przyszły rok nowe gromady szarańczy wylęgają. Rząd wysłał tam przeszło 5 tysięcy ludzi do zabijania tego robactwa, lecz to za małe siły na te nieprzeliczone chmury tego szkodnika.

W Kazaniu pożar zniszczył 125 domów. W Brleńsku większa część tego miasta zgorzała.

W Linii pod Dąbrową (Zachodnie Prusy), znaleziono gospodarza Gabrijela w jego mieszkaniu zabitego a w przyległej izbie jego pasierbiec Kochównę również bez duszy. Oba trupy miały ciężkie rany zadane w głowie i innych częściach ciała. Za narzędzie mordercze służyła sprawa siekiera Gabrijela, a rany zadane nią musiały być bardzo silne, gdyż ściany i sufity obryzane były krwią i rozpryskanym mózgiem. Prawdopodobnie zachodzi tu rabunek gdyż nie znaleziono w mieszkaniu książeczki oszczędnościowej na 500 M. i rewersu na 150 M. i zdaje się, że morderstwo spełnione zostało już w nocy na poniedziałek, gdyż w dniu tym podpadło sąsiadom, że z domu Gabrijela nikt nie wyszedł. Gdy i we wtorek nikogo nie ujrano i było w oborze ryczeć zaczęło zajaśniała pewna kobieta przez okno i zobaczyła w mieszkaniu leżącego w krwi Gabrijela. Niema dotąd najmniejszego śladu morderców.

— Hiszpania trapią wciąż iście afrykańskie upały a szczególnie miasto Sewillę. O godz. 9-tej rano termometr już wskazuje tam 50 stopni w słońcu; powietrze jest tak gorące, jak przed otwartym wielkim piecem, a wszystkie wystawione na powietrze przedmioty palają, jakby umyślnie w ogniu rozgrzane. Ludzie doznają takiego uczucia, jak gdyby wdychali płomienie ogarniające całe ciało. Wróble tuzinami spadają martwe z domów na ulice; kury idąc chwieją się i po kilku krokach padają omdlałe z otwartymi dziobkami. Kilkunastu robotników uległo w polu porażeniu od słońca i umarło. — W mieście Murcyi zaś szalał wiatr afrykański „levoche“, który jest postrachem powszechnym, a pod którego palącym powiewem wszystko omdla. — W stolicy Hiszpanii, w Madrycie, upały dochodzą o wczesnej rannej godzinie w cieniu do 34-ch stopni, a w słońcu do 43 stopni, takie same wiadomości nadchodzą z Malagi, Badajoz, Walencji i innych miast.

[—] W Trapani, we Włoszech, strzelił żołnierz do swego śpiącego podoficera, następnie stanął z bronią w rękę w drzwiach i postanowił się bronić, ale dobrze wymierzony strzał kamrata, koniec życia jego położył. Podobny wypadek zaszedł i w innej miejscowości we Włoszech, gdzie również zwyczajny żołnierz najpierw swego kaprała, a potem sam siebie zastrzelił. Podobne zgnęanie się podoficerów nad nimi było powodem do samobójstwa. Niech to będzie przestroga dla innych podoficerów, którzyby chcieli zgnęać się nad biednymi żołnierzami.

Ameryka. (Straszne! zajście). Z Nowego Jorku donoszą o okropnej scenie, jaka się w drugiej połowie zeszłego miesiąca odbyła w zwierzyńcu parku Lincolna w Chicago. Pewna rodzina z Minneapolis zgromadziła się tu dokoła okratowanego dołu z niedźwiedziami brunatnymi. Ojciec aby jej ułatwić przyjrzenie się zwierzętom, podniósł w rękach po nad kratą 3-letnią córeczkę, podtrzymując ją głownie za sukienkę. Nagle sukienka oberwała się i dziecko wpadło do głębokiego na 15 stóp dołu, tak jednak szczęśliwie, iż na grzbiet jednego z niedźwiedzi, który uderzeniem tym wystraszony, cofnął się w róg klatki. Upadek dziecka przyjął obecni okrzykiem grozy, zamilkli jednak natychmiast, przerażeni, bo oto ojciec dzieciny, bez namysłu przechyliwszy się przez ogrodzenie, wskoczył za nią do dołu, podniósł ją z ziemi i za całą broń mając w ręku laskę, stanął w regu klatki. Wśród widzów zapanowało zamieszanie nie do opisania, na razie nie wiadomo co począć, wreszcie jeden ze strażników pobiegł po broń do oddalonego o 10 minut drogi budynku, podczas gdy publiczność rzucając kamieniami na niedźwiedzie, a było ich cztery, starała się odwrócić ich uwagę od stojących w klatce ofiar. Jeden z niedźwiedzi zbliżył się do nich na dwa kroki i podniósł się na łapy, mruczając, uderzenie jednak laski w nozdrza zmusiło go do odwrotu. Obrona ta wskazała na długo wystarczyć nie mogła, a z każdą chwilą coraz bardziej drażnione zwierzęta, jeły zbliżać się do nieszczęśliwych. W tej chwili spostrzegł nieszczęśliwy ojciec w klatce leżący pręt żelazny, zaopatrzony na końcu w hak, szybkim ruchem podniósł go, a uczepiwszy na hak ubranie dziecka, drugi koniec pręta podał widzom okropnej sceny. Tym sposobem dobyto dziecinę bez szwanku, niedźwiedzie wskakując natoczyły się na ojca i mimo rozpaczliwej obrony, podarły na nim ubranie w szmaty, zanim jednak zdążyły rozszarpać go, podano mu pręt ponownie

i dobyto z jamy. Gdy strażnik nadbiegł z bronią, już nie było kogo ratować.

Z Watykanu.

W dniu 18-tym lipca roku bieżącego podpisał Ojciec ś. Leon XIII. dekret dotyczący synoda grecko-katolickiego we Lwowie, który się tamże zbierze prawdopodobnie dnia 20-go września albo najpóźniej z początkiem października r. b. Ojciec ś. wyraźnie sobie życzy, aby każdemu wolno było wypowiedzieć swe zdanie z całkowitą swobodą. Na pierwszym zaraz zebraniu odczytana zostanie bulla papieżka, potwierdzająca lub odnawiająca wszelkie swobody Kościoła unickiego, począwszy od soboru florenckiego aż do dekretów papieży Klemensa VIII, Benedykta XIV, Grzegorza XVI i Piusa IX. Księży unickich zasiądzie do synodu około 150, a katolicy i ormiańscy dopuszczeni tylko zostaną na posiedzenia solenne, które się będą odbywały w cerkwi lwowskiego seminarium unickiego. Prawdopodobnie jeszcze przed rozpoczęciem synodu zostanie ks. metropolita Sembratowicz mianowany patriarchą i to ze wszystkimi prawami i przywilejami każdego patriarchy w ogóle. Po zakończeniu synodu ogłosi ks. kardynał Dunajewski jako delegat papieżki wiele odznaczeń, jakich Ojciec ś. udzieli dochowienstwa unickiemu. Przewodniczącym tego synodu mianowany został ks. metropolita lwowski Sembratowicz, przyszedł patriarcha grecko-katolickiego Kościoła w ziemiach polsko-ruskich, delegatem papieżkim mianowany ks. kardynał Albin Dunajewski, kłając biskup krakowski, a jego zastępcą ks. Isak Issakowicz, arcybiskup ormiański we Lwowie. Synod ten będzie rozbił ważne sprawy Kościoła grecko-katolickiego czyli unickiego, między innemi i syrawę zawierania małżeństw przez księży unickich.

Na jubileusz biskupi Ojca ś. Leona XIII. postanowili Francuzi wybudować w Rzymie wspaniałą świątynię pod wezwaniem ś. Joachima. Położenie uroczyste węgelnego Kamienia miało już nastąpić, wszakże ogromne upały, jak i liczne pielgrzymki zdążające ze wszystkich krajów do Rzymu nie pozwoliły na to dotychczas — i ceremonią odłożono do jesieni. Sam Ojciec ś. zgodził się na to. Kościół stanie na błoniach zamku ś. Anioła, blisko Watykanu, a naprzeciwko apartamentu Ojca ś. — Grunt już zakupiony.

Za reklamy i Ogłoszenia niżej zamieszczone Redakcyja nie odpowiada.

Kalendarzyk.

— Jutro, w Piątek, 14-go Sierpnia: świętych Euzebiusza K. M. i Anastazyi; — w Sobotę, 16-go: Wniebowzięcie Najś. Maryi Panny; — w Niedzielę, 17-go: śś. Jacka i Rocha WW.; — w Poniedziałek, 17-go: śś. Mirona M. i Pawła.

Z kalendarzyka słowiańskiego:
W Piątek: Dobrowoja; — Sobotę: Jacława ś.; — w Niedzielę: Domorada; — w Poniedziałek: Mirona ś.

— Panu A. Banasz z Panoschau p. Schirokau. — Dziękujemy za nowych abonentów i prosimy u niego licznie się zapisywać na „Gwiazdę“.

Od Zarządu Związku robotników górnośląskich wzajemnej pomocy.

Bracia! jak już Wam wiadomo, że obrani w Czarnym lesie na mieważnem jeneralnem Zgromadzeniu członkowie do Zarządu, wniosli skargę na nas do Prokuratora, żeśmy zwołali przez „Dziennik powiatowy“ (Kreisblatt), „Gwiazdę“, „Grenz-Ztg.“ i „Beuthner-Ztg.“ jeneralne Zgromadzenie na 24-go Maja r. b. do (Bergkelleru) w Bytomiu. W skardze swojej wyrazili się, jakoby oni tylko byli prawnym, a my nieprawnym Zarządem — tymczasem wyznaczony w tej sprawie na 10-go b. m. termin przed królewskim sądem ławniczym (Schöffengericht, przez tenże sam sąd cofnięty został, a następnie królewski Prokurator skargę naszych przeciwników zupełnie odrzucił, o czem nas piśmem urzędowym dzisiaj zawiadomiono. Ztąd więc chyba poznacie Bracia, kto bałamuci — a przy kim jest prawda. Kiedy ich skargę odrzucono, więc nie oni, lecz my jesteśmy prawym Zarządem. O czem Wam donosimy i prosimy, abyście nikomu innemu, tylko nam wierzyli.

Sydorezyk, przewodniczący.
Tondygroch, sekretarz.

Ruble rosyjskie 2,10 Mk.
Floreny wagi austriackiej 1,73 Mk.

Baczność!

Ponieważ od 1-go Października przenoszę **Sklep mój**

z ulicy Gliwickiej na Dworcową
(Bahnhofstrasse),

chcąc więc ułatwić sobie przeprowadzkę, sprę-
dając odtąd:

**Kapelusze (kipy) dla Pań
i dzieci.**

**Pióra, kwiaty, wstążki,
koronki, gazy,**

i inne modne towary

**w jak największym wyborze
po bardzo tanich cenach.**

Magazyn Mód

W. Czerniejewskiej

w Bytomiu G.-Szl.

pod firmą

„AU BON MARCHE“.

Ulica Gliwicka Nr. 13.

Ostróżnie przy zakupie!

Pana A. Hodurka w Raciborzu. Kupowaliśmy i od-
raliśmy z początku od (tu następuje nazwisko) Pana **prawdzi-
ego Hodurka Mortelina**, które wybornie skutkowało. Teraz przy-
szła służąca z tego samego składu, lecz nie z firmą Pana, tylko
ujdujące się wewnątrz **naśladowane Mortelina**. Ponieważ
owe się u nas okazało, jako ładaczo, którym publiczność jest tylko
nukiwana, a sława fabrykacji Pana na tem cierpi, więc proszę bądź
n łaskaw i t. d. E. Hübner, leśniczy rewirowy, Haasels.

Prawdziwy Hodurka Mortelin na zagładzenie wszel-
kich owadów szkodliwych i przykrych, jest po cenie 10, 20, 30, 50 fen.
spryce po 25 fen.) w z e d z i e w każdym większym składzie kolo-
nym i składach mydła do dostania.

A. Hodurka, Racibórz, fabryka chemicznych wyrobów.
eoz: Mortelin, Mortelinspryce, proszek mydlany do prania, krochmal
wyświecania, modre (farbka), proszek do czyszczenia, pomada,
szczę na skóry, szuflak, inkaust, olej do maszyn do szycia i k r k i.
Trzeba zażądać cennika.

Reński miód piersiowy z winogron



(z świeżego soku naj-
lepszych reńskich wino-
gron w formie płynego
miodu który 3 razy
przepuszczany jest przez
cukier z trzciny) jest
to najczystszy, naturalny
i najprzyjemniejszy, dla
dorośli jak i dla
dzieci znomy, wszystkich dotychczasowych środków
domowych, który już od 25 lat używany i bardzo
ceniony bywa, wskutek wielkich i nadspodziewanych
skutków: w kaszlu, ochrypłości, zaflegmieniu (katarze)
drapaniu w gardle, szyi i piersiach, w chorobach
płucnych, koklusu u dzieci, itp. —

Dla tego że wiele podobnych podrobionych środ-
ków wciskają, dla tego trzeba zważać zawsze na po-
wyższą markę ochronną, sądownie przyznaną wy-
nalazcy i jedynemu fabrykanta.

*) Prawdziwy do dostania w 3 flaszach różnych
po 1, 1 1/2 i 3 M. z opisem użycia.

W Gliwicach w składzie aptekarskim u
pana **Hermana Simona** (Rynek).



Z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania
o dwie mile od Bytomia

piękna Willa

z ogrodem owocowym i warzywnym — z pięknie urządzo-
nem eleganckim mieszkaniem i potrzebnymi zabudowaniami
gospodarskimi; do tego należy 40 mórg gruntu pszennego.
Wiadomość w redakcyi „Gwiazdy“ przy ulicy Gliwickiej 13.

Książki

do nabożeństwa i różne Pieśni
oraz

**książki treści religijnej i
światowej,**

pouczające i rozwesalające, są do nabycia w redakcyi
Gwiazdy Górnośląskiej w Bytomiu, przy ulicy Gli-
wickiej nr. 13.

Tylko

obrotnym osobom

bez różnicy jakiego są zawodu,
następcza się sposobność w ta-
twy sposób tygodniowo 100 do
150 marek zarobić. Oferty
przesłać należy pod cyfrą B. H.
110 do Rudolfa Mosse w Ber-
linie.

Przy **cierpie-
niach płucnych**
nie może ustroj ludz-
ki ani w połowie funkcji swych
wypełniać; trawienia, rozdzielanie,
wypłócenie się w nieporządku,
krew się rozgadnia, nerwy się o-
słabiają, cera twarzy bladeje, sen
bywa niespokojny i apetyt gryna-
śny. Straszna to choroba i stra-
sliwe jej skutki. Gdzie ta plag-
istnieje, działa skutecznie **Mal-
tosenpräparat** [wysok sło-
dowy, żaden tajny środek] i swo-
ją wartość uoc ywistnia. Malto-
senpräparat usuwa kaszel, chrypkę,
astmę, katar, drapanie w gardle
w przeciągu dni kilku. Cena: za
3 flaszki 4 marki; 6 flaszek 7 mar.,
12 flaszek 12 marek. Nabywać
można u wyznalazcy
Albert Zenkner, Berlina SO. 26.

Przeniesienie Interesu

z ulicy Tarnowieckiej na Kra-
kowską Nr. 5 naprzeciw pana
m sarsza Sosny podaje do u-
przejmej wiadomości.

F. Troll,

balwierz.

Dobry zarobek następcza

sprzedaż pięknie drukowan-
go i zajmującej treści

„**kalendarza fuldajskie-
go ś. Bonifacego (Ful-
dauera Bonifacius Kalendar
für 1892)**“,

który w tych dniach wyjdzie
z kompletnym wykazem jarmar-
ków — oprócz tego dodanym
będzie kalendarz ścienny, i jako
premii piękny obraz przedst-
wiający „Niepokalane Serce Ma-
ryi“.

Cena sklepowa tylko **35 fen.**

Warunki sro-
dowania bar-
dzo korzystne. Sprzedających
z drugiej ręki poszukuje się
Fuldejska drukarnia akcyjna
we Fuldzie (Fuldaer Aktien-
druckerei in Fulda)

Poszukuje się natych-
miast miodog) i slego

stroża domowego

(haushälter),

dla cukierni Danziger'a.

Rumpel,

praktyczny pomocnik lekarski
w **Tworogu G.-Szl.**

conc. przez królewską regen-
cyą, leczy prędko i doskonale
kremfy wrzodowe, porażenia
zaskórne i porażenia zaskórne
i pęcherzowe choroby, zepsucie
(feneri), w najgorszym sposo-
bie, kamień bez operacji tylko
przez medycyny rozpędza flus
solny, wszelakie bóle, roma-
tyzm stawowy i wszelką sła-
bość itd. I takie choroby
które już inni leczyli, ale nie
pomogli, podejmuję się wyle-
czyć i już wiele wyleczyłem,
dla tego dużo podziękowań i
„testów posiadam; także na
zażądanie, każdemu za darmo
i franko. Na odpowiedź jest
potrzeba 10 fen. w markach
pocztowych dołączyć.

W Redakcyi „Gwiazdy“,
w Bytomiu G.-Szl., ul. Gliw. 13.

jest do nabycia

**Modlitwa
do św. Józefa.**

przez Ojca św. polecona
z obrazkiem.

Cena egzemplarza **2 fen.**

Fabryka Chorągwi kościelnych

jako też i dla

TOWARZYSTW

oraz

baldachinów, ornatów, kapów itp.

Polecam również z mej fabryki

Stacye Męki Pańskiej

plaskorzeźby (chochrelef), jako też figury, buduję Ołtarze,
maluję Obrazy w rozmaitej wielkości, odnawiam i maluję

Kościół.

Także poleca i wszelkie inne artykuły w zakres kościelny wchodzące

Zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowski,

P o z n a ń, Berlińska ulica Nr. 15.

Illustrowany katalog darmo i bezpłatnie.

Rauha Regensburgska

KAWA-SŁODOWA

zdrowa! — pożywna! — tania!

zna znie więcej części pożywnych niż Kueipa Kawa słodowa,
Melona pod urzędową kontrolą funt 50 fen.

W całych ziarnkach funt 40 fen.

Składy: w Bytomiu: u pp. Anton. Markla i u A. J.
Wieczorek; — w Mysłowicach: u pp. M. Frey i Grünwald
& Co.

Nakładem „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr 13,

wyszli i tamże są do nabycia:

- 1) Modlitwa codzienna do świętej Rodziny, nło-
żona i zalecona przez Ojca ś-g, ceną egzem-
plarza 2 fen. (3 za 5 fen.)
- 2) Modlitwa do ś-go Józefa, po 2 fen. (3 za 5 f.)
- 3) a. Pieśń podczas błogosławieństwa:
b. Koronka Zasług Pani Chrystusowych z od-
pustami.
c. Pieśń do N. Panny (za dusze zmarłych).
d. Różaniec Apostolstwa z odpustami.
e. Pieśń do N. Panny: „Weź w swą opiekę
Kościół ś. Panno Najczystsza Niepokalana“.
f. Pieśń pogrzebowa: „Oto nam tu śmierć do-
wodzi, jaka marałość cały świat.“ (Wszyst-
kie razem wymienione pod cyfrą 3 — cena
15 fen.)

Kupującym w większej ilości, odstępuje się
odpowiedni rabat.

Tamże są i wiele innych pieśni i książ-
zeczek do nabożeństwa, oprawnych i tanich, oraz
różne broszurki i broszury, bardzo pożyteczne i
przez Kościół ś. aprobowane nabywać można.

„Gwiazde“

wciąż zapisywać sobie można i niekoniecznie
na ćwierć roku, ale i miesięcznie lub ty-
godniowo nawet. „Gwiazda“ wychodzi dwa
razy na tydzień we wtorek i piątek, a ko-
sztuje **na całe ćwierć roku**

tylko jedną Markę,

na miesiąc **35 fen.**, na tydzień **10 fen.**,
i można ją odbierać sobie z Ekspedycyi naszej
w **Bytomiu, G.-Szl., przy ulicy Gli-
wickiej Nr. 13-ty**, co tydzień dwa razy:
już w poniedziałek i we czwartek z wieczora.

Na poczcie „Gwiazda“ nasza pod nazwą
„**Piekarska**“, zapisana jest „Zweite Ab-
theilung“ 9 polnisch Nr. 34.

„Gwiazda Górnośląska“ zaś, zapi-
saną jest na poczcie: „Zweite Abtheilung“
9 polnisch, Nr. 331.

Poszukuję kolportera natychmiast do rozno-
szenia obrazów, na miejsce Trecińskiego.

Michał Swoboda,

u pana Rotra mistrza stolarskiego w Lipinach,
Kronprinzenstrasse 11.

Nakładem redakcyi

„Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl., przy ulicy
Gliwickiej Nr. 13,
wyszli z druku i tamże są
do nabycia:

Pieśni polskie

przeważnie

na **Górnym Szlaku**

śpiewane.

W oprawie, stronomie 96,

cena 40 fen.

Hambursko-amerykańskie

Towarz. akcyjne jazdy

parowcem.

Przeprawa parowcem pocztowym

wprost

w kierunku Stettin New-York

Tanie ceny przewozowe. Naj-

lepsze opatrzenie. Jedyna linia

jazdy parowej wprost po-

między Prusami a Połu Ame-

ryką. Bliższych wiadomości u-

dziela: A. Piskorek, Wielkie

Strzelce (Gross-Strehlitz).

Od 15 go t. m. moje

pomieszkamie znajduje się na

Wielkiej-Błotnicy, u kupca p.

Soczika.

Reimann,

Harmonikarz.

Do mistrza krawieckiego

Mikołaja Pluty,

w Niem. Piekarach

potrzebny jest jeden czeladnik

krawiecki i uczeń. Mający

chęć, niechaj się zgłoszą do

mieszkania właściciela, w no-

wych domach koło krzyża, u

z garmistrza p. Mainki,

6 morgów

stojącego na polu

żyta

dobrze obrodzonego, ma tanio

na sprzedaż

Jan Wagner,

majster masarski

w **GLIWICACH**

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugusa.